Rok VII Nr. 222. Sosnowiec, sobota 13 sierpnia 1932 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-93; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3 go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 9, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Masowe aresztowania monarchistów w Hiszpanji

Tłum pali kościoły i wille arystokratów.

PARYŻ, 12. 8. W całej Hiszpanji władze policyjne, dokonały wczoraj licznych aresztowań w kołach monarchistycznych. M. in. zaaresztowano Jose Antonio Primo de Riverę, syna byłego dyktatora, w chwili gdy zamierzał przekroczyć granicę francusko - hiszpańską.

SABADELL, 12. 8. Manifestanci zaatakowali jedno z towarzystw „tradycjonistów", raniąc ciężko szereg osób.

Bilans ofiar w Granadzie wynosi 2 zabitych i 12 rannych.

Większość z nich odniosła rany postrzałowe podczas ostrzeliwania się hr. de Guadana, który bronił się z balkonu przed tłumem, usiłującym podpalić jego willę.

Manifestanci chcieli również podpalić kościół San Antonio, jednak policja przeszkodziła temu.

GRANDE, 12. 8. (wł.) Nocy ubiegłej manifestanci podpalili klasztor św. Tomasza i kościół św. Mikołaja.

W dniu 11 sierpnia 1932 r. zginęła śmiercią tragiczną w Zakopanem

ś † p.

Maria z Helwigów WDOWICKA

URZĘDNICZKA GWARECTWA „HRABIA RENARD".

W zmarłej tracimy zacną i zawsze uczynną koleżankę, o której pamięć na długo w sercach naszych pozostanie.

Cześć Jej świetlanej pamięci.

SZEFOWIE, KOLEŻANKI i KOLEDZY Z GWARECTWA „HRABIA RENARD".

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w niedzielę, dnia 14-go b. m. o godzinie 5-tej p. p. z kościoła w Nowym - Sielcu.

SZTANDARY LEGJONOWE NA ZJEŹDZIE W GDYNI.

WARSZAWA, 12. 8. (wł.) W dniu dzisiejszym, w godzinach rannych, z wojskowego muzeum przewiezione zostały historyczne sztandary legjonowe, a mianowicie sztandar pierwszej brygady i sztandary 1, 3, 4, 5 i 6 pułku piechoty legjonów oraz 2 pułku ułanów. — Sztandary umieszczone zostały w sali honorowej związku legjonistów polskich przy ulicy Moniuszki. Przed sztandarami ustawiona została warta honorowa oficerska.

Wieczorem sztandary odprowadzone zostały na dworzec główny, skąd wagonem specjalnym przewiezione zostały do Gdyni.

—oOo—

KATASTROFA BUDOWLANA.

BIELSKO, 12. 88. (PAT.) W dniu dzisiejszym w południe miała miejsce w Bielsku katastrofa budowlana, która pociągnęła za sobą 6 ofiar w ludziach. Mianowicie zawaliła się ściana budującej się przy ul. Grunwaldzkiej kamienicy, przyczem ciężko zranionych zostało 4 robotników, 2 zaś lekko. Władze sądowo - budowlane badają przyczynę katastrofy. Ciężko rannych robotników odstawiono do szpitala.

NAJWYŻSZY CZAS!

KATOWICE, 12. 8. (PAT.) W śląskim urzędzie wojewódzkim odbyła się przy udziale przedstawicieli władz i sfer przemysłowo - górniczych konferencja, poświęcona sprawie zapewnienia mieszkańcom sąsiadującym z kopalniami maksimum zdrowego i czystego powietrza, zatruwanego przez spalanie się węgla na zwałach.

W tej sprawie władze opracowują osobny projekt ustawy, wzorowany na przepisach angielskich, który wejdzie w życie, jeżeli zarządzenia własne kopalni nie dadzą dostatecznych rezultatów.

—oOo—

DOBRY ZNAK.

CZĘSTOCHOWA, 12. 8. (PAT). Uruchomiona została nieczynna od 2-ch miesięcy kopalnia „Bernardt" pod Gnaszynem, należąca do częstochowskiego towarzystwa górniczo - przemysłowego i zatrudniająca około 200 górników. W najbliższych dniach ma również nastąpić uruchomienie kilku kopalni w powiecie częstochowskim, należących do koncernu zakładów modrzejowskich.

—oOo—

WANDAL CZY OBŁĄKANY.

PARYŻ, 12. 8. Pewien bezrobotny inżynier uszkodził w galerji Louvru obraz „Angelus" znakomitego malarza francuskiego z 19-go wieku, Milleta.

Sprawca został aresztowany.

Czyni on wrażenie człowieka chorego umysłowo, który cierpi na manję prześladowczą. Uszkodzenie obrazu jest nieznaczne.

Ministerjum sztuk pięknych, ogłosiło, iż naprawa obrazu potrwa kilka dni poczem obraz zawieszony będzie z powrotem w Louvrze.

—oXo—

DZIŚ SŁONECZNIE.

Według państwowego instytutu meteorologicznego: dziś, po rannych lekkich mgłach, w ciągu dnia pogoda słoneczna i bardzo ciepła; temperatura w dzień ponad 25 stopni. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

CZCICIELE „ŚWIĘTEGO KAKTUSA" w WARSZAWIE

Niebywała afera narkomańska.

WARSZAWA, 12. 8. W Warszawie odkryto niesłychaną aferę narkomańską, która w niewinnej postaci skromnych roślinek ukrywała się w salonach i sypialniach towarzyskich sfer Warszawy.

Chodzi tu o kaktusy.

Skromna ta roślinka w Warszawie była nieznana. Dopiero przed paroma laty, wzorem Zachodu, zaczęła przyjmować się w Warszawie, a wkrótce potem stała się tak modna, że dziś niemal w każdym domu jest choćby jeden mały kaktus, skrzętnie podlewany i wystawiany na słońce przez panią domu.

Okazuje się, że pod płaszczykiem miłośnictwa kaktusów, ukrywa się

nowy rodzaj narkomanji.

Z najpopularniejszego w Warszawie rodzaju kaktusa, zwanego w handlu „Kaktusem Świętym" wyciska się sok, działający jak najsilniejszy narkotyk, znany i zakazany w handlu we Francji pod nazwą „peyotl". Jest to silnie działająca trucizna podniecająca o właściwościach opjum i haszyszu. Działanie jego jest bardzo silne. Sok „Świętego Kaktusa" bynajmniej nie wymaga żadnego przyrządzania. Poprostu wystarczy wycisnąć go z miąższu łodygi kaktusa i wypić nieco, aby ulec

oszołomieniu, które trwa przez 12 godzin,

albo i dłużej, zależnie od ilości narkotyku, który użyjemy.

„Peyotl" uważany jest przez powagi lekarskie we Francji za truciznę bezpośrednio nieszkodliwą dla organizmu, jednak poboczne jego skutki niesłychanie wycieńczają narkomana.

Z tych względów „peyotl" został surowo zakazany w handlu we Francji, w Anglji, Belgji, Holandji i t. d.

Ale narkomani umieli sobie poradzić. Zamiast sprowadzać „peyotl" z Indyj, hodują kaktusy i

z nich wygniatają „peyotl",

tak przez nałogowców narkomanów chciwie pożądany.

Stąd ta moda katusów na Zachodzie. Ni stąd, ni zowąd zaczęto za niemi szaleć. Nawet ci, co nie znali „peyotlu", ulegli ogólnej manji i nie wiedząc może o tem, że kaktusy służą narkomanom do zatruwania się, na wielką skalę hodowali je u siebie w domu. Za miastami Zachodu poszła i Warszawa. Doszło do tego, że niektóre hodowle „świętych kaktusów" w Warszawie posiadają

50.000 okazów.

Okazuje się więc, że pod płaszczykiem szerzącej się mody kaktusowej w Warszawie, gdy władze bezpieczeństwa czynią wielkie wysiłki w walce z narkomanją, tutaj ofiary strasznego nałogu bez żadnych recept lekarskich i trudności w aptekach, otrzymują jeden z najsilniej działających narkotyków.

Wystarczy powiedzieć, że „Święty Kaktus" kosztuje 10 zł. i może dostarczyć „peyotlu" na kilka dni. Jak widać, kalkuluje się on znacznie taniej, niż morfina i kokaina.

Interwencja władz w sprawie masowych hodowli kaktusów niezawodnie położy kres tej aferze.

Głód, potop i cholera gnębią nieszczęsną Mandżurję.

OBFITE ŻNIWO ŚMIERCI.

LONDYN, 12. 8. (wł.) W Mandżurji wybuchła epidemja cholery, srożąca się gwałtownie zwłaszcza w okręgach dotkniętych katastrofą powodzi.

W Charbinie epidemja szerzy się w zastraszający sposób. Władze sanitarne z największym wysiłkiem starają się stłumić zarazę. W przeciągu dwu ostatnich dni

zmarło na cholerę przeszło 1000 ludzi.

Nad rzeką Sungari potworzyły się na wzgórzach koczowiska, gdzie skupiło się około 90.000 ludzi, bez dachu, bez pożywienia i odzieży. Z powodu zupełnego zalania wszystkich dróg, dowóz żywności i środków opatrunkowych jest utrudniony.

Armja japońska rozdziela pomiędzy ludność zapasy żywności z magazynów wojskowych. Jednakże liczba głodujących jest tak wielka, że zapasy wojskowe

nie mogą wystarczyć.

Do wsi Chunlo, położonej na wzgórzu pod Kirynem, a odciętym zupełnie od świata przez powódź napłynęło przeszło 10.000 ludzi, których armja prowiantuje przy pomocy samolotów. Takich wysp, pokrytych tłumami ludzi, jest w dorzeczu Sungari

olbrzymia ilość.

Woda jeszcze ciągle wzbiera. W Charbinie zalała już dzielnice Fuszjatieng i Pristan.

ROZWIĄZANIE ZRZESZENIA AKADEMIKÓW CZĘSTOCHOWSKICH.

CZĘSTOCHOWA, 12. 8. (PAT). Wojewoda kielecki rozwiązał zrzeszenie akademików częstochowskich. Rozwiązanie spowodowane zostało odmową ze strony zrzeszenia przyjęcia poprawek statutu zażądanych przez województwo.

Kto wygrał na loterji?

WARSZAWA, 12. 8.

Zł. 30.000 plus premja 1000 zł. na nr. 73171.

Zł. 15.000 na nr. 53554.

Zł. 5000 na nr. 140029.

Zł. 2000 na nr. 142731.

Premja 1000 zł. plus 450 zł. na nr. 34594

Premja 1000 zł. plus 300 zł. na nr. 136538.

Premja 1000 zł. plus 250 zł. na n-ry: 60200 40475 18516 66998 61144 75564 80242 63746 22678 15520 19947 80386 77103 1193 9381 88115 34809 84905 7670 34406 152945 151502 108724 109303 122354 139271 105860 137314 116479 129799 143171 91466 110640 137587 132626 94849 37734.

Zł. 600 na n-ry: 98211 155695 73639 79445 7814.

Zł. 450 na n-ry: 68814 76827 100130 108765 119690 157373.

Zł. 400 na n-ry: 12828 22412 25185 42214 42629 88118 91371 140791 144339 150295 151082.

Zł. 350 na n-ry: 49932 60259 78972 108576 126043 129795 135161 137744 158766 158768 159721.

Zł. 300 na n-ry: 1048 3227 8987 11026 15855 17599 26223 486 28631 31338 38620 52124 56854 60564 62197 62095 65474 66351 72967 73921 75763 85551 89070 90129 93770 109064 120638 122560 123782 127447 128565 136231 140693 142473 142462 144523 146905 149936 153722 158097 159172.

—oOo—

FRANCUSKO - POLSKA UMOWA HANDLOWA PODPISANA DZIŚ W PARYŻU.

PARYŻ, 12. 8. — Rozmowy prowadzone między delegacjami polską i francuską na temat szeregu zagadnień gospodarczych interesujących oba kraje zakończyły się pomyślnie.

Dziś o godz. 12.45 we francuskiem ministerjum przemysłu i handlu zostało podpisane polsko - francuskie porozumienie handlowe, załatwiające najpilniejsze sprawy, dotyczące wzajemnych obrotów handlowych pomiędzy obu krajami.

Ze strony polskiej porozumienie podpisał ambasador Chłapowski, oraz dyrektor departamentu ministerjum przemysłu i handlu p. Sokołowski. Ze strony francuskiej — premjer Herriot i minister przemysłu i handlu Aurand.

Należy spodziewać się, że wywóz z Polski do Francji, który na skutek restrykcyjnych zarządzeń francuskich skurczył się bardzo silnie, otrzyma pewne możliwości rozwoju.

—oOo—

NIE UDAŁO SIĘ...

BIELSKO, 12. 8. (PAT.) Policja bielska aresztowała dziś na dworcu kolejowym 2 zawodowych kasiarzy Karola Nawrata i Leona Wajcenbauma, przybyłych tu z Krakowa z zamiarem uwolnienia z więzienia swojego kolegi zawodowego Urszyka, aresztowanego przed 2 tygodniami. Przy aresztowanych włamywaczach znaleziono browningi i powrozy, mające ułatwić ucieczkę Urszykowi.

—oOo—

ZAPOWIEDZIANE SPOTKANIE HITLERA Z PAPENEM NIE DOSZŁO DO SKUTKU.

BERLIN, 12. 8. (wł.) Zapowiedziane na dziś spotkanie Hitlera z kanclerzem Papenem, jak również audjencja przywódcy narodowych socjalistów u prezydenta Hindenburga nie doszły do skutku. Do południa utrzymywano, że Hitler nie przybył jeszcze do Berlina. — Przyjazdu jego oczekują w sobotę. Odroczenie rozmów wywołało liczne komentarze w kołach politycznych. Według pogłosek Hitler zaskoczony niespodziewaną inicjatywą centrum w sprawie utworzenia gabinetu pruskiego, sam spowodować miał odroczenie rozmów, uważając, że pertraktacje na gruncie pruskim przesądzą zarazem sprawę utworzenia nowego gabinetu Rzeszy.

Nie taka straszna ta klęska rdzy, jak ją malują.

Jakby mało jeszcze było wszelakich kryzysów, zwaliła się na nas jeszcze plaga rdzy zbożowej. Za dużo widocznie narzekaliśmy w przeszłym roku, że te urodzaje mamy zbyt obfite, że niewiadomo co robić ze zbożem, że wszystkiego rodzi się zbyt wiele. No i przyszła zaraza rdzy zbożowej, która w wielu częściach naszego kraju wyrządziła znaczne szkody na pszenicy. Przyszła nietylko do Polski. Rdza zbożowa w tym roku dotknęła również wiele innych krajów europejskich. Mamy wiadomości, że w niejednem państwie łany pszeniczne zostały silnie przez rdzę poszkodowane i zbiory przez to będą dużo mniej obfite, niż w roku ubiegłym. Były zagranicą wypadki, że posiadacz łanu pszenicznego nie przystępował wcale do koszenia, lecz poprostu zaorywał swe pole, z którego zbioru żadnego mieć już nie mógł. Bo rdza zbożowa inaczej zwana rdzą źdźbłową jest grzybkiem, który niszczy słomę, zanim jeszcze ziarno zdołało dojrzeć. Kłosy przed wykształceniem się czernieją i, w razie masowego wystąpienia zarazy, cały łan wygląda niby ponura płachta żałobna.

Nic więc dziwnego, że wiadomość o pojawieniu się rdzy w naszym kraju zaniepokoiła wszystkich i rząd zajął się natychmiast tą sprawą.

Przedewszystkiem należało ustalić rozmiary zniszczenia plonów przez zarazę i zbadać dokładnie, gdzie właściwie i w jakich powiatach wystąpiła, aby wiedzieć komu i jaką trzeba będzie przynieść pomoc.

Ministerjum rolnictwa i reform rolnych, zorganizowało wielką naradę, w której wzięli udział delegaci największych organizacyj rolniczych, zakładów naukowych i doświadczalnych oraz przedstawiciele urzędów rolniczych kilku województw.

I otóż narada wykazała, że plaga rdzy zbożowej dotknęła tylko i wyłącznie pszenicę. Pozostałe gatunki zbóż, a zwłaszcza żyto są od niej wolne. Pszenica natomiast ucierpiała dość silnie. szczególnie w województwach południowych oraz w kilku powiatach województw centralnych i zachodnich, gdzie uprawiają jej więcej. Reszta kraju wolna jest od zarazy rdzy, szczególniej na Kresach Wschodnich nie wystąpiła ona zupełnie. Pozatem wyjaśniła narada, że rozmiary tej klęski są bardzo rozmaite. Gdzieniegdzie większe, gdzieniegdzie mniejsze. Nigdzie jednak nie przybrała ta plaga rozmiarów katastrofy, nigdzie nie zniszczyła rolnika, choćby dlatego, że głównym i powszechnie uprawianym gatunkiem zboża, jest przecież w Polsce żyto, gdy pszenicę sieją gospodarze zazwyczaj tylko dodatkowo.

I jeszcze wyjaśniła narada rzecz bardzo ważną, a mianowicie, że nieprawdą są szerzone przez pewne sfery pogłoski, że będziemy musieli w tym roku sprowadzać zboże z zagranicy, z Ameryki czy też z Rumunji. Do tej ostateczności nie dojdzie w żadnym razie, bo nawet gdyby okazało się po omłotach, że pszenicy rzeczywiście mamy pewien niedobór, to przecież żyta, które zarazie nie uległo, zawsze jeszcze pozostanie pewien nadmiar.

A martwiliśmy się już wszakże, co mamy z tym nadmiarem plonu żyta robić. Zastanawialiśmy się, czy wywieźć go zagranicę teraz i za tanie pieniądze sprzedać niemcom lub szwedom, czy też zmagazynować i przetrzymać na składach, choć to ryzyko wielkie, bo któż może przewidzieć, czy cena jego za dwa miesiące zagranicą spadnie, czy pójdzie w górę.

Dziś jednak wiemy już, jak należy postąpić. Trzeba oto zwiększyć spożycie żyta w kraju. Jeśli nie rozporządzamy dostatecznym plonem pszenicy, aby wypiekać chleb i bułki jak śnieg białe, to niechajże nasze gospodynie i nasi piekarzy używają do ich wypieku większej ilości mąki żytniej. Może chleb i bułki będą nieco ciemniejsze, nieco mniej delikatne. Niema w tem żadnej szkody. Zdrowie od tego nie ucierpi bynajmniej, rolnik zato, przy większym popycie, napewno uzyska za swe żyto daleko lepsze ceny.

Niema więc czego biadać, że jest klęska. Zło musi i powinno obrócić się na lepsze i to wcale nie w dalekiej przyszłości, ale już teraz, w dniach najbliższych.

Jan Tkaczyk.

Co z tajemnicą wojskową?

Kontrola oficerów niemieckich na Śląsku.

W „Dobrym Wieczorze“ czytamy:

„Nie wiemy do jakiego stopnia dobrze jest poinformowany dziennik „Nowy Czas“ w Katowicach, pisząc o hucie Bismarka i zamówieniach wojskowych. Ale jeżeli choć część prawdy kryje się w tych rewelacjach — to należałoby

coprędzej bić na alarm.

Jak twierdzi „Nowy Czas“, w hucie Bismarka, której specjalnością jest stal szlachetna, wykonywane są głównie zamówienia dla M. S. Wojsk., a raczej dla poszczególnych oddziałów armji polskiej.

Takie zamówienia muszą być wykonywane w sposób zupełnie poufny, gwarantujący całkowite zabezpieczenie tajemnic wojskowych.

Celem zabezpieczenia tajemnicy wydały nawet władze wojskowe (DOK V Kraków) specjalne

„przepisy o ochronie przemysłu wojennego na czas pokoju i mobilizacji“.

Przepisy te wręczone zostały przez specjalnego oficera dyrekcji huty Bismarka. Następnie zostały one potwierdzone przez kierownictwo nadzoru technicznego zagłębi Śląskiego i Dąbrowskiego.

Punkt 14 tych przepisów mówi, że w oddziałach pracujących dla potrzeb armji

nie wolno pod żadnym pozorem zatrudniać obcokrajowców,

ani obywateli polskich obcej narodowości — ani nawet polaków z niestwierdzonym obywatelstwem.

Tymczasem, jak głosi „Nowy Czas“ dyrekcja huty Bismarka otrzymawszy przepisy schowała je pod sukno i nie zastosowała się do tych „ściśle tajnych“ i „poufnych“ poleceń.

I nadal w hucie tej wszystkie **wojskowe zamówienia polskie przechodzą przez ręce niemców** zatrudnionych w hucie. Niemców, którzy w większości są rezerwowymi oficerami armji niemieckiej, których jakieś

dziwne stosunki łączą z landratem niemieckim w Bytomiu.

Jeszcze raz powtarzamy. Jeżeli w rewelacjach tych jest choć cień prawdy — to zarządzić trzeba natychmiast wszystkie środki ostrożności aby zamówienia wojskowe polskie zabezpieczyć całkowicie przed wzrokiem przyjaciół czy też zauszników niemieckiego landrata w Bytomiu.

Że musi być w doniesieniach śląskiego organu wiele prawdy — dowodzi wcześniejszy

skandal z zamówieniami dla armji jugosłowiańskiej

udzielonemi hutom i zakładom śląskim. Wywiad jugosłowieński stwierdził, że plany zamówień znalazły się w posiadaniu oficerów informacyjnych armji niemieckiej. Wobec stwierdzenia tych faktów zamówienia wycofano rzekomo do skorygowania i nie powtórzono już więcej ryzykownego eksperymentu z przemysłem śląskim.

Niewątpliwie władze wojskowe ze specjalną energją dotrą do jądra niepokojących wieści i ustalą całą prawdę.

Jeżeli istotnie na Śląsku odbywa się **nieoficjalna kontrola polskiego przemysłu wojskowego przez oficerów niemieckich** choćby rezerwowych — to należałoby w pierwszym rzędzie zająć na polskie zamówienia wojskowe, którą z hut nieczynnych i obsadzić ją zespołem polskich, pewnych robotników, których tak wielu chodzi bez pracy.

Nieczynnych warsztatów pracy znajdzie się na Śląsku bardzo wiele już choćby z tego względu, że jak stwierdzono, przemysłowcy niemieccy umyślnie zamykają fabryki i nie przyjmują zamówień“.

500.000 pątników z całej Polski przybędzie na Jasną Górę.

Z racji 550-letniego jubileuszu już od kilku dni Częstochowa przedstawia widok wielkiego obozowiska. Według wyjaśnień magistratu oraz władz klasztornych, już w tej chwili jest w Częstochowie ponad 150.000 ludzi, a codziennie niemal z godziny na godzinę, przybywają liczne rzesze pątników, które ze śpiewem pieśni religijnych, z chorągwiami i krzyżami ciągną na Jasną Górę, gdzie w kilkudziesięciu konfesjonałach, ustawionych na wałach klasztornych kilkudziesięciu kapłanów słucha spowiedzi.

Idą pątnicy pokutni, którzy od chwili, gdy na horyzoncie ukazała się smukła wieża jasnogórskiego klasztoru, odbywają dalszą wędrówkę na kolanach.

W mieście działają już punkty rozdzielcze kwaterunkowe, żywnościowe i sanitarne.

Wiele domów już obecnie przystrojonych jest flagami państwowemi i papieskiemi. Na placach i ulicach potworzono prowizoryczne bufety, w których odżywiają się przybyli na uroczystości.

Dookoła Częstochowy na wszystkich łąkach i błoniach stoją szeregami wozy chłopskie ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

Nie brak pielgrzymek z dalekiego Pomorza i z odległych kresów wschodnich. Miejski komitet powitania Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wydał odezwę, ażeby nie stawiano bram triumfalnych na ulicach wobec ciężkich czasów, i pieniądze zaoszczędzone w ten sposób będą wręczone Prezydentowi Rzeczypospolitej wraz z imienną listą składek.

Władze kolejowe przygotowały specjalny plan wywiezienia wszystkich pątników w takim czasie, ażeby nie sprawiło to zamieszania w ruchu kolejowym.

Na zapasowych torach dworca częstochowskiego stoją specjalne pociągi, które będą użyte także jako miejsca sypialne dla pątników.

Smierć pod zwałami węgla.

Dwa tragiczne wypadki w Zagłębiu.

Tragiczne wypadki z ludźmi przy nielegalnem wydobywaniu węgla z t. zw. bieda - szybików powtarzają się coraz częściej.

W ubiegły czwartek podawaliśmy wiadomość o tragicznej śmierci górnika *L. Rutkowskiego*, który został zasypany węglem w bieda - szybiku, znajdującym się na polach tow. franko - włoskiego w Dąbrowie. — Dziś mamy do zanotowania nowy podobny wypadek, który miał miejsce w Łagiszy.

Na polach po b. kopalni „Antoni“ w Łagiszy znajduje się dużo bieda - szybików, z których nocą względnie wczesnym rankiem wydobywany jest węgiel przez biedną ludność miejscową i okoliczną. Do jednego z takich bieda szybików opuścił się wczoraj o 10-ej rano *Antoni Druszcz*, zam. na Glinicach w Łagiszy. W pewnej chwili oberwała się większa ilość węgla, zasypując na śmierć znajdującego się tam Druszcza.

Zwłoki Druszcza wydobyto w pół godziny po wypadku. Wezwany na miejsce wypadku felczer kasy chorych p. Samolej stwierdził śmierć.

Druszcz osierocił żonę i dziecko.

Na kopalni „Solvay“ w Grodźcu wydarzył się onegdaj tragiczny wypadek, w czasie którego poniósł śmierć *Juljan Jarosz*, lat 22, zam. w Grodźcu.

Jarosz pracował na dole kopalni, jako robotnik. W pewnej chwili oberwały się zwały węgla i zasypały Jarosza.

Po wydobyciu Jarosza z pod węgla okazało się, że jeszcze żyje, wobec tego przeniesiono go do szpitala, gdzie po kilku godzinach zmarł.

Czas najwyższy ukrócić „kawalerskie” jazdy szoferów w Sosnowcu

ZNÓW KATASTROFA SAMOCHODOWA NA UL. 3 MAJA W SOSNOWCU.

Niejednokrotnie już „Expres Zagłębia“ poruszał sprawę t. zw. **„kawalerskiej jazdy“** samochodów i motocykli w śródmieściu.

Poruszając tę sprawę wskazywaliśmy na fatalne skutki jazdy „pełnym gazem“ **na najbardziej ruchliwych ulicach w mieście, przyczem apelowaliśmy do miejscowych władz, aby w interesie bezpieczeństwa obywateli, zechciały zwrócić na tę sprawę szczególniejszą uwagę i wydać odpowiednie zarządzenia**, któreby raz na zawsze położyły kres tej swawoli.

Apel nasz w tym kierunku nie odniósł niestety pożądanego skutku.

Na ul. 3 maja i Małachowskiego w Sosnowcu, a więc w centrum miasta odbywają się w dalszym ciągu kawalarskie jazdy, wskutek czego **w ostatnich dniach mieliśmy aż 3 katastrofy samochodowe, wszystkie zakończone krwawo.**

Rzecz zupełnie zrozumiała, że jeśli po ul. 3 maja **samochody jeżdżą z szybkością 60 — 70 klm. na godzinę** — to o wypadek nie trudno. Zdarza się bardzo często, że **szoferzy są pijani.** Oczywiście wtedy o katastrofę jest jeszcze łatwiej.

Wczoraj donosiliśmy o katastrofie, jaka miała miejsce przy zbiegu ulic 3 maja i Małachowskiego. Skutki tej katastrofy były fatalne. **63-letni Aleksander Prysak** odniósł tak ciężkie obrażenia ciała, że w dwie godziny po wypadku życie zakończył. Druga ofiara katastrofy **Bronisław Matusiak** odniósł lekkie obrażenia ciała. Szofer **Franciszek Gołąb** został aresztowany.

Dziś znów mamy do zanotowania dwie katastrofy. Pierwsza miała miejsce na ul. 3 maja vis a vis restauracji „Savoy“ w Sosnowcu.

O godz. 3.30 rano **taksówka nr. 4**, prowadzona przez szofera **Antoniego Stanisławskiego**, zam. w Sosnowcu przy ul. Sobieskiego 11, jadąc z nadmierną **szybkością przy wymijaniu całą siłą wpadła na motocykl z przyczepką.**

Motocykl prowadził urzędnik celny z Sosnowca **Aleksander Baran** (Kilińskiego), w przyczepce jechała **Stanisława Heberówna** (Piłsudskiego 8).

Skutki najechania okazały się fatalne. Heberówna z dużą siłą wyrzucona została z przyczepki i wpadła pod taksówkę, **doznając ogólnych poważnych obrażeń ciała.**

W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala na Pekinie.

Motocykl, którego kierowca nie zdołał już po zderzeniu opanować, **wjechał na chodnik i wpadł na kiosk z gazetami.**

Motocykl został poważnie uszkodzony, **kierowca zaś wyszedł z katastrofy bez szwanku.**

Drugi wypadek miał miejsce przy ul. Piłsudskiego w Sosnowcu, Samochód półciężarowy najechał na jadącego na rowerze **Mojżesza Gutmana** (Piłsudskiego 33), który odniósł lekkie obrażenia ciała. Odwieziono go do szpitala.

Strajk robotników zatrudnionych na robotach miejskich w Dąbrowie.

MAGISTRAT ROZWIĄZAŁ UMOWĘ Z PRZEDSIĘBIORCAMI.

Sprawa strajku 200 robotników, zatrudnionych przez przedsiębiorców prywatnych przy robotach miejskich w Dąbrowie uległa zmianie o tyle, że robotnikom zostały wypłacone zaliczki na ogólną sumę 8000 zł.

Zaliczki te zostały wypłacone na skutek energicznych starań inspektora pracy i magistratu. Pomimo, że przedsiębiorcy wypłacili robotnikom zaliczki, to jednak magistrat nie powierzy im robót miejskich.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu miast postanowiono zerwać umowę z przedsiębiorcami, a dalsze prowadzenie robót drogowych obejmie prawdopodobnie przedsiębiorstwo inżynierskie P. R. I. w Dąbrowie.

Zapowiedziana konferencja zarządu miasta z przedsiębiorcami w sprawie ostatecznego zlikwidowania umowy została odłożona na dziś na godz. 11-ą rano.

Pozatem magistrat czyni wszelkie starania, aby robotnicy mogli jaknajprędzej wrócić do pracy, co prawdopodobnie nastąpi w przyszłym tygodniu w środę lub czwartek.

Trzy tygodnie w murach fabryki.

DYREKCJA FABRYKI „STREM“ NIE GODZI SIĘ NA ARBITRAŻ.

Mija już **3 tygodnie** od chwili porzucenia pracy przez robotników fabryki **„Strem“ w Strzemieszycach.**

Przez ten czas zgórą 100 robotników nie opuszcza murów fabryki, domagając się w sposób kategoryczny **odwołania zawiadomienia o ograniczeniu dodatku mieszkaniowego i zmniejszeniu deputatu węglowego.**

Dyrekcja fabryki nie chce się zgodzić na żadne ustępstwa. Jak to donosiliśmy, inspektor pracy w Sosnowcu kilkakrotnie **starał sie doprowadzić do likwidacji strajku,** jednakże bez skutku.

Robotnicy oświadczyli, że interwencji inspektora nie potrzebują, nie godzą się na żadne obniżki i **dopóty nie opuszczą terenu fabryki, dopóki dyrekcja nie zmieni swego stanowiska.**

Jak się obecnie dowiadujemy, inspektor pracy **proponował dyrekcji fabryki arbitraż**, na co przedstawiciel fabryki odpowiedział odmownie.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Sierpień 13 Sobota	Dziś: Hipolita m. Jutro: Euzebjusza Wschód słońca: 4.27 Zachód słońca: 7.10

RADJO

WARSZAWA.

Sobota, 13 sierpnia.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Prog. na dz. bież. 12.10. Codz. Przegl. Prasy Polskiej. 12.40. Urz. Kom. PIM. 12.45. Płyty gram. 15.00. Kom. gosp. 15.10. Utwory skrzyp. w wyk. Rene Benedetti (płyty). 15.30. Wiad. wojsk. - strzeleckie. 15.40. Słuchowisko ze Lwowa. 16.05. Muzyka salonowa z płyt. 16.35. Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Odczyt z Wilna. 17.00. Koncert popołudn. 18.00. „Facecje żołnierskie“. 18.20. Muz. lekka i tan. 19.15. Rozmaitości. 19.35. Pras. dz. radj. 19.45. „Bieżące wiad. roln.“. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Muzyka lekka. 21.00. „Na widnokręgu“. 21.15. D. c. koncertu. 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.05. Utwory Chopina. 22.40. Muzyka tan. z Ciechocinka.

WARSZAWA.

Niedziela. 14 sierpnia.

10.00. Program na dz. bież. 10.05. Kom. PIM. 10.15. Tr. z Gdyni Zjazdu Strzeleckiego. 12.55. „Polskie ustawodawstwo w zakresie higjeny pracy“. 13.10. Poranek muz. 14.00. „Bitwa warszawska w świetle źródeł zagranicznych“. 14.15. Orkiestra. 14.30. Odczyt rolniczy p. t.: „Należyta organizacja warsztatu rolnego“. 14.50. D. c. koncertu. 15.40. Radj. dla młod. p. t.: „Co się dzieje na świecie“. 15.53. Opowiad. dla młod. i dzieci starszych „Polowanie na rybki“. 16.05. Muz. lekka. 16.45. „Wiad. przyjemne i pożyteczne“. 17.00. Koncert solistów. 18.00. Odczyt. 18.20. Piosenki. 18.35. Skrzynka poczt. techn. 18.50. Rozm. 19.10. Progr. na dz. nast. 19.15. Tr. z Częstochowy uroczystości inauguracyjnych z okazji 550-lecia Obrazu N. M. P. 20.15. Koncert popularny. 20.55. Kwadrans literacki. 21.10. D. c. koncertu. 21.50 Wiad. sport. z prowincji i Warsz. 22.00. Muz. tan. 22.40. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunik. lotn. 22.45. Muz. tan.

KATOWICE.

Sobota, 13 sierpnia.

11.58. Sygnał czasu z Warsz., program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polskiej z Warsz. 12.20. Płyty gramofonowe. 12.40. Kom. meteor. z Warsz. 12.45. Płyty gram. 14.00. Kom. gosp. 15.00 Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Intermezzo muz. 15.30 Wiad. wojsk. i strzeleckie z Warsz. 15.40. Słuch. ze Lwowa. 16.05. Intermezzo muz. 16.20. Skrzynka poczt. dla dzieci. 16.40 Odczyt z Wilna. 17.00. Transm. z Warsz. 19.15. Prog. na dz. nast. 19.20. Intermezzo muz. 19.35. Pras. Dz. Radj. z Warsz. 19.45. Feljeton. 20.00. Transm. z Warsz. 22.00. Prog. na dz. następny.

OGÓLNA.

(o) **Państwowa szkoła ogrodnictwa w Poznaniu.** Dyrekcja szkoły podaje do wiadomości, że zapisy na nowy rok szkolny nie zostały jeszcze zamknięte.

Zgłoszenia z dołączeniem wymaganych dokumentów kierować należy do dyrekcji szkoły: Poznań, ul. Śniadeckich 54-58.

Bliższe dane o szkole zawarte są w prospekcie, który wysyła się zainteresowanym bezpłatnie na żądanie.

(o) **Pierwsze kina w miastach zwolnione od podatków.** Projekt rozporządzenia wykonawczego do jednolitego tekstu ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, przewiduje wielkie ulgi podatkowe dla kinematografów, które powstaną w miastach, nie posiadających dotychczas kin.

W każdem mieście pierwszy nowopowstały stały kinematograf zwolniony będzie od podatku komunalnego na okres dwóch lat.

Ponadto projekt tego rozporządzenia przewiduje ulgi podatkowe dla wszystkich kinematografów na okres letni od 1 maja do 31 sierpnia. W okresie tym wymiar podatku zniżony ma być o 20 procent.

Z KIELC.

(k) **Wyjazd legjonistów na zjazd do Gdyni.** W sobotę, dn. 13 bm. o godz. 8-ej rano specjalnym pociągiem z Kielc wyjeżdżają do Gdyni legjoniści okręgu kieleckiego.

Pociąg składać się będzie z 20 wagonów i wyposażony będzie w kancelarję i oddział sanitarny pod kier. dr. Bellerta.

(k) **Skorzystał ze sposobności.** Daniel Bugajer, zam. przy ul. Piotrkowskiej Nr. 56, usłuchał swej nadobnej połowicy i w dn. 1 sierpnia br. wyjechał wraz z całą rodziną na letnisko, pozostawiając mieszkanie zamknięte na klucz. Onegdaj p. Bugajer przyjechał do Kielc, by załatwić pilne interesy handlowe. Po wejściu do mieszkania okazało się, że podczas nieobecności Bugajera, gościli w jego mieszkaniu złodzieje, którzy skradli 4 garnitury męskie, palto i kapę.

Według obliczeń Bugajera, wartość skradzionych rzeczy wynosi około 1000 złotych.

Z SOSNOWCA

(s) **Osobiste.** Dyrektor państw. gimnazjum im. Staszica w Sosnowcu p. E. Pawłowski wrócił i objął urzędowanie.

(s) **Insp. Rychłowski na zastępstwie w Kielcach.** Zastępca inspektora pracy w Sosnowcu **p. Rychłowski** wyjechał do Kielc, gdzie zastępować będzie parę dni kieleckiego inspektora pracy **inż. Kuliczkowskiego.**

(s) **Komunikacja autobusowa w Sosnowcu.** W dniu dzisiejszym komunikacja autobusowa „Abron“ w Sosnowcu w porozumieniu z magistratem uzgodniła trasę i rozplanowanie trzeciej linji, której uruchomienia należy się spodziewać w dniach najbliższych.

Trasa biegnąć będzie z dworca w Sosnowcu przez ul. 3 maja, Wawel, Sie[illegible], Staszyca, Feliksa [illegible] do Okrzei.

Po rozplanowaniu całego szeregu przystanków przystąpiono już dziś do ustawiania.

Jak więc widzimy w iście amerykańskiem tempie otrzymuje Sosnowiec europejską komunikację.

(s) **Wycieczka.** Klub młodzieży im. marszałka J. Piłsudskiego Sosnowiec - Sielec II-gi, wyjeżdża w dniu 14 bm. na dwudniową wycieczkę do Pieskowej Skały i Ojcowa w celu krajoznawczym.

—ooo—

Z BĘDZINA.

(b) **Nie wszystko złoto co się świeci.** Mieszkaniec Będzina Jan Katolik, przechodząc onegdaj obok urzędu pocztowego w Będzinie, został zaczepiony przez jakiegoś osobnika, który zaproponował mu kupno pierścionka i dewizki złotej.

Po krótkim targu Katolik przedmioty te kupił za 73 zł. Kiedy jednak przyszedł do domu stwierdził wraz z innemi, że pierścionek i dewizka są ze zwykłego metalu.

Katolik o swojem zdarzeniu zameldował w komisarjacie policji, który wszczął w tej sprwie dochodzenie celem przyłapania oszustów.

—ooo—

Z DĄBROWY.

(d) **Samobójstwo kelnera.** Dwaj mieszkańcy Wojkowic Kościelnych, przechodząc onegdaj obok wsi Kuźnicy zauważyli na drzewie zwłoki wisielca. Przybyła na miejsce policja stwierdziła, że są to zwłoki 29-letniego Floriana Hejczyka, kelnera, zam. w Dąbrowie.

Dalsze śledztwo prowadzone w tej sprawie ustaliło, że Hejczyk popełnił samobójstwo, wskutek braku środków do życia.

(d) **Otruła się spirytusem skażonym.** Onegdaj usiłowała się otruć spirytusem skażonym 26-letnia Helena Arbter, zam. przy ul. Jaworowej 21 w Dąbrowie. Po przewiezieniu do szpitala Arbterowa zmarła.

Z ZAWIERCIA.

(z) **Demonstracje bezrobotnych przed urzędem gminnym w Kromołowie.** Wczoraj przed urzędem gminnym w Kromołowie demonstrowało około 200 bezrobotnych z terenu tejże gminy, zwolnionych z pracy w lipcu z zamkniętej fabryki Hulczyńskiego, a którzy do tej pory nie otrzymali zasiłków z funduszu bezrobocia. Zaznaczyć należy, że z dniem 10 lipca br. weszła w życie nowa ustawa o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, według której zasiłki z funduszu bezrobocia pobierać mogą ci bezrobotni, którzy przepracowali bez przerwy 26 tygodni w danym roku.

Robotnicy, zwolnieni z fabryki Hulczyńskiego, zarejestrowali się jednak przed 10 lipca br., przeto do nich powinna być zastosowana dawna ustawa, według której zapomogi otrzymywało się po 20 tygodniach pracy. To też na jednej z konferencji, odbywającej się w Warszawie pomiędzy przedstawicielami rządu, fabryki i robotników, w czasie podpisywania umowy o zamknięciu tej fabryki i zlikwidowaniu w niej strajku włoskiego, ministerjum pracy i opieki społecznej przyrzekło do zwolnionych z pracy z fabryki Hulczyńskiego zastosować ustawę poprzednią. Obietnicy tej ministerjum tylko w części uczyniło zadość, gdyż zasiłki z funduszu bezrobocia otrzymali tylko robotnicy z terenu m. Zawiercia, natomiast zamieszkałym na terenie gminy Kromołów zasiłków do tej pory nie przyznano.

Przypuszczać należy, że ministerjum pracy zdawało się, że bezrobotni z terenu gminy Kromołów muszą być posiadaczami ziemi, przeto bez zasiłku obejść się mogą. Tymczasem sprawa ta przedstawia się inaczej, gdyż bezrobotni fabryki Hulczyńskiego, zamieszkali na terenie gminy Kromołów, żadnego majątku nie posiadają, mieszkańcami zaś gminy Kromołów stali się tylko z powodu braku mieszkań w Zawierciu.

Parę dni temu jeździła do Warszawy delegacja wspomnianych bezrobotnych, gdzie przyrzeczono im w ministerjum pracy sprawę zapomóg załatwić pomyślnie, jednak do tej pory nic o tem nie słychać. Zaznaczyć należy, że na traktowanie po macoszemu bezrobotni z gminy Kromołów niczem sobie nie zasłużyli i dobrodziejstwo poprzedniej ustawy musi być do nich bezwzględnie zastosowane, gdyż nie mając znikąd żadnej pomocy materjalnej, wyciągnęliby wkrótce z głodu nogi.

(z) **O pomoc z akcji doraźnej.** Wczoraj do starostwa zawierckiego przybyła grupa bezrobotnych, zwolnionych ostatnio z zamkniętej fabryki Hulczyńskiego, której delegację przyjął zastępca starosty p. Fr. Langert. Bezrobotni ci prosili o przyznane im przez magistrat zasiłku z akcji doraźnej.

Ponieważ bezrobotni ci otrzymują emerytury fabryczne, przeto z zasiłku z akcji doraźnej korzystać nie mogą, gdyż sprzeciwiałoby się to instrukcji, tyczącej się państwowej akcji doraźnej. Otrzymawszy odpowiedź odmowną, przybyli rozeszli się do domów spokojnie.

(z) **Pobicie.** Katarzyna Kocjasz (Piłsudskiego 51) zameldowała w policji o pobiciu jej przez Stanisława Sendelarza, zamieszkałego w tymże domu.

Wyjaśnienie trucicielskiej afery w Opatowie.

STARSZY PRZOD. SNOPKIEWICZ OTRUTY STRYCHNINĄ PRZEZ PLEBAŃCZYKA.

Śledztwo wyjaśniło wreszcie tajemniczą aferę trucicielską w Opatowie. której ofiarą padł starszy przodownik policji Snopkiewicz.

Zawartość żołądkową Snopkiewicza oraz Plebańczyka przesłano do Warszawy, celem dokonania analizy.

Szczegółowo przeprowadzona analiza wykazała, że starszy przodownik Snopkiewicz otruty został strychiną, zawartość zaś żołądkowa Plebańczyka nie wykazała ani śladu zawartości strychiny i prawdopodobnie Plebańczyk zażył większą dawkę środka nasennego, chcąc w ten sposób odwrócić od siebie uwagę policji, co mu się zresztą nie udało.

Plebańczyk osadzony został w trybie doraźnym w więzieniu sandomierskiem, lecz z powodu minięcia przepisowego terminu odpowiadać on będzie przed sądem zwykłym.

Czeka go kara długoletniego ciężkiego więzienia.

Sąd apelacyjny w Warszawie

ZATWIERDZIŁ WYROK NA BRACI WOJDÓW, FAŁSZERZY BANKNOTÓW Z SOSNOWCA.

W sądzie apelacyjnym w Warszawie odbyła się rozprawa przeciwko sosnowieckim fałszerzom banknotów: Leonowi Wojdzie, byłemu przodownikowi p. p., skazanemu przez sąd okręgowy w Sosnowcu na 8 lat ciężkiego więzienia i jego dwum braciom Adolfowi i Alfredowi, skazanym na 7 lat więzienia.

Sprawa ta przez długi czas była sensacją Zagłębia zarówno ze względu na osoby fałszerzy, jak i surowy wymiar kary.

Sąd apelacyjny nie znajdując żadnych okoliczności łagodzących, wyrok w całości zatwierdził.

Adolf i Leon Wojdowie wyrok przyjęli, zaś co do najmłodszego Alfreda Wojdy, obrona zgłosiła kasację do sądu najwyższego.

Papiernia „Klucze" terorem chce zmusić swych pracowników do 15 procentowej zniżki zarobków

Przed dwoma tygodniami robotnicy papierni „Klucze" mieli wymówioną pracę z powodu rzekomego braku zamówień na papier. Aby się przekonać, jaki los ich czeka po wymówionym okresie pracy, delegacja robotników zwróciła się do zarządu fabryki z zapytaniem, czy fabryka zostanie zamknięta, czy też nadal będzie czynna. Dyrekcja zapewniła delegację, że niema zamiaru zamykania fabryki, ani też, przynajmniej narazie, redukowania zarobków. Zapewniono pozatem robotników, że gdyby zamówień na papier nie było, to fabryka przystąpi do fabrykacji celulozy dla innych papierni.

Pomimo tych wszystkich obietnic, w tym samym dniu fabryka zawiadomiła wszystkich swoich pracowników, tj. urzędników, majstrów i robotników o obniżce zarobków o 15 procent, dając jednocześnie każdemu z osobna do podpisania dobrowolnej zgody na redukcję pensji. Zaskoczeni taką gwałtowną decyzją zarządu fabryki, nikt z pracowników deklaracji nie podpisał.

Dyrekcja papierni p. Szwarsztajna postanowiła opór swoich pracowników przełamać, gdyż z miejsca wymówiła wszystkim posady na 3 miesiące zgóry. Zapowiedziano jednocześnie wszystkim, że o ile nie zgodzą się na 15 procentową obniżkę obecnie, to po trzech miesiącach przyjęci zostaną przy obniżeniu zarobków o 50 proc. z pozbawieniem gratyfikacji, światła, opału itp. świadczeń.

Wśród pracowników papierni jest konsternacja, gdyż tego rodzaju teror nigdy tam nie był stosowany.

Pracownicy ci przygotowują się do ciężkiej walki i narazie gróźb dyrekcji fabryki do wiadomości nie przyjmują.

(z) **Pracujący na robotach publicznych ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia nie podlegają.** Na podstawie paragrafu 2 ustęp 2 rozporządzenia ministra pracy i opieki społecznej z dnia 6 lipca r. b., w sprawie robotników sezonowych, podlegających obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, zaznaczyć należy, że robotnicy, zatrudnieni przy robotach publicznych, prowadzonych przez magistrat m. Zawiercia z sum, asygnowanych z funduszów skarbu państwa na zatrudnianie bezrobotnych, z dniem 11 lipca br. nie podlegają obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, przeto składka na fundusz bezrobocia, o ile była zainteresowanym potrącona, zostanie im przy najbliższej wypłacie zwrócona.

(z) **Zawieszenie delegatów robotniczych w Porębie.** Onegdaj przez miejscowego inspektora pracy zostali zawieszeni w swych obowiązkach delegaci robotników w Porębie. Powodem do zawieszenia była okoliczność, że nie potrafili oni wywiązać się ze swych obowiązków w czasie trwania 9-dniowego strajku włoskiego w tej fabryce. Jak słychać, organizacje zawodowe, działające na terenie tej fabryki, mają przeciwko zawieszeniu delegatów wnieść energiczny protest.

(z) **Niedoszła samobójczyni.** Władysława Małolepsza (Szeroka 24) w celu samobójczym wypiła onegdaj większą dozę esencji octowej. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono ją w stanie groźnym na kurację do szpitala kasy chorych.

ODEZWA B. OCHOTNIKÓW ARMJI POLSKIEJ W ZAWIERCIU.

W tych dniach mija 12 rocznica zwycięstwa oręża polskiego nad Rosją Sowiecką!

Pamiętny rok 1920 każdy polski patrjota z należną czcią zachował w pamięci.

Dawne szeregi zbrojne, tych co swoją piersią obronili Polskę przed bolszewickim zalewem, zmieniły swe mundury na ubiór cywilny, zlały się ze społeczeństwem.

Jednak wspomnienie „Cudu nad Wisłą" i bohaterskiej śmierci ks. Skorupki, przywodzi na pamięć tę nieliczne szeregi bojowników polskiej armji ochotniczej z 1920 roku.

Zrzeszeni w związku byłych ochotników armji polskiej — oddział w Zawierciu, byli ochotnicy tej armji na terenie powiatu zawierckiego, postanowili godnie uczcić zwycięstwo oręża nad hordami nieprzyjaciół przez ufundowanie widocznego znaku, któryby ich wszystkich łączył dla „Honoru i Ojczyzny", w postaci sztandaru b. ochotników armji polskiej, oddział w Zawierciu.

By apel nasz nie minął bez echa, zwracamy się tą drogą, w tak pamiętną rocznicę „Cudu nad Wisłą", do wszystkich byłych wojskowych i do społeczeństwa zawierckiego z żołnierską prośbą o poparcie naszych usiłowań chociażby drobnemi datkami pieniężnemi, które należy wpłacać na konto nr. 65.290, lub nr. 305.530, komunalnej kasy oszczędności powiatu zawierckiego, na fundusz komitetu ufundowania sztandaru dla związku b. ochotników armji polskiej — oddział w Zawierciu.

Komitet ufundowania sztandaru dla związku byłych ochotników armji polskiej oddz. w Zawierciu

Mąż za miljony

(POWIEŚĆ)

255.

— Czy mówiłaś już o tem z moją córką?

— Jeszcze nie.

— Dlaczego?

— Chciałam pierwej pomówić z panią.

— Dobrześ zrobiła. Jakim sposobem zawiadomić o tem Henrykę, żeby wzruszenie jej nie zaszkodziło?

— Niech pani pozwoli mi to uczynić. Zdaje mi się, że mi się to uda bez niebezpieczeństwa dla zdrowia mej pani.

— Dobrze; wiem, że postąpisz ostrożnie. Po rozmówieniu się z nią przyjdź do mnie. Jutro zapytam się doktora, czy Henryka będzie mogła wyjechać, a jeśli pozwoli, pojedziemy do Varenne i przekonamy się, czy ten młody człowiek nie kłamał czasem.

— Jestem pewną, że mówił prawdę.

— A więc go znasz, że ręczysz za niego?

— Nie, pani. Ale dość go widzieć i słyszeć. Pewne twarze i pewne głosy nie zawodzą nigdy.

— Jak on wygląda?

— Bardzo przystojny mężczyzna... Podobny trochę do pana hrabiego, ale we wzroku ma więcej szczerości, której brak panu hrabiemu.

— W jakim wieku?

— Ma dwadzieścia pięć lub najwyżej dwadzieścia sześć lat.

— Jakie może mieć powody interesowania się moją córką?

— Nie mówił mi.

— A ty nie domyślasz się?

— Nie.

— Jakim sposobem dostał się do parku?

— Nie wiem i nawet nie pytałam o to.

— Idź moje dziecko do swojej pani i dowiedź jeszcze raz, że godna jesteś zaufania, jakie w tobie pokładamy. Powiedz jej, że ja niedługo do niej przyjdę.

— Niech pani pozwoli mi przypomnieć, że pan hrabia nie powinien wiedzieć o niczem.

— Bądź spokojną.

Anusia udała się do pokoju hrabiny. Gdy weszła, zastała ją śpiącą na szeslongu. Musiała mieć jakiś sen przykry, gdyż wyraz przestrachu malował się na jej twarzy. Nagle krzyknęła, otworzyła oczy i powiodła na około siebie wzrokiem obłąkanym.

— Boże mój! co pani jest? — zapytała Anusia, podbiegając ku niej.

Henryka przeciągnęła dłonią po spoconem czole.

— Miałam dziwny sen — szepnęła po chwili — sen z początku rozkoszny, później tak straszny, że mi krew w żyłach zastygła...

— Cóż pani się śniło? — zapytała Anusia.

— Podczas twojej nieobecności zdrzemnęłam się i we śnie spostrzegłam jego, którego obraz nawiedzamię tak często... Patrzał na mnie swym wzrokiem łagodnym i smutnym, wyrażającym naprzemian, czułość, wyrzuty sumienia i nadzieję przebaczenia... Wyciągnął ku mnie drżące ręce, ale tym razem nie były one puste... Oddawały mi dziecię, które poznałam... moją córkę...

— To dobra przepowiednia — rzekła Anusia uśmiechając się.

— Czekaj - no — zaczęła znowu Henryka. — Nagle nieznajomy pokazał się cały zbroczony krwią... tryskającą zewsząd... z czoła, z oczu, z rąk... Widziałam moje dziecię już tylko po za chmurą krwi... Wtedy krzyknęłam bezwiednie i przebudziłam się przerażona.

— Żałuję w tej chwili, że nie wierzę we sny — rzekła Anusia.

— Dlaczego?

— Ponieważ cały sen pani jest bardzo dobrą wróżbą...

— Dobra wróżba! Krew!...

— Ci, którzy tłumaczą sny, utrzymują, że krew oznacza zwycięstwo!... tryumf nad nieprzyjaciołmi. Prawie zgadzam się z nimi, gdyż to nie sen panią nawiedził.

— A cóż takiego?

— Wróżba.

Pani Lucenay, zdziwiona, patrzała na rozpromienioną twarz Anusi.

— Ty nie bez powodu to mówisz — rzekła wzruszona — ty wiesz coś...

— Rzeczywiście... wiem... Mam wiadomość dobrą... i powiem, jeśli mi pani przyrzeknie, że przyjmię ją ze spokojem.

— Będę silną będę spokojną! — zawołała Henryka drżąc całem ciałem. — Mów prędko! Szczęście mi nie zaszkodzi! Chodzi o moją córkę, nieprawdaż?

— Rzeczywiście.

— Czy została znaleziona?

— Uprzedziłam, że sen pani był wróżbą... Tak znaleziona...

— I ja ją odzyskam?

— Wkrótce.

— Kiedy?

— Jutro.

— Jutro? — powtórzyła Henryka blednąc. — Dlaczegóż nie dzisiaj? Dlaczego nie w tej chwili? Dlaczego jeszcze zwlekają? Czyż ja mało łez wylałam i wycierpiałam.

c. d. n.

W Afryce niema kryzysu.

Można tam zrobić fortunę na starych ubraniach.

W Londynie znajduje się centrala olbrzymiego przedsiębiorstwa, posiadającego swe filje we wszystkich prawie stolicach Europy. Dyrektorem generalnym tego przedsiębiorstwa, które prosperuje znakomicie i bez względu na kryzys robi olbrzymie obroty, jest niejaki p. Lipos Tichin, grek z pochodzenia.

Co robi i na czem robi pieniądze przedsiębiorstwo p. Tichina.

Business mister Tichina polega na skupywaniu w całej Europie najgorszych, najbardziej zniszczonych, zrudziałych i podartych ubrań, które następnie pomysłowy grek wysyła hurtowo do Afryki, gdzie — oblizując palce z uciechy — skupują je i ubierają się w nie murzyni.

To wszystko? Tak — i na tem właśnie zrobił olbrzymią fortunę. P. Tichin, na tym to handlu starzyzną tyje przedsiębiorstwo, które zatrudnia setki urzędników i pracowników w centrali londyńskiej i drugie setki w samej Afryce, gdzie znajdują się jego klienci.

Najlepiej i najdokładniej ilustruje i przedstawia operacje przedsiębiorstwa sam p. Tichin.

„Sezon mody — jak się wyraża mister Lipos — znajduje się w Afryce w całej pełni w danej chwili. Wynajmujemy statki towarowe, które z towarem naszym udają się do portów afrykańskich, gdzie czekają już nasi agenci. — Agenci ci docierają później do najbardziej oddalonych wiosek wewnątrz kraju.

Ubranie europejskie nie jest dla murzyna potrzebą fizyczną. Nie chce niem osłaniać swej nagości, ale pragnie imponować swym czarnym kolegom i białym. Krój, stan ubrania mało go obchodzą; najgorsze łachy wydają mu się cudowną kreacją mody; dziury, plamy nie przerażają murzyna, sądzi on, że tak nakazuje moda. Tylko obuwie trudno zbyć w Afryce, czarni nie mogą się doń przyzwyczaić. Natomiast świetnie idą sfatygowane fraki, białe kamizelki, smokingi, letnie garnitury, pidżamy.

Handel nasz z murzynami oparty jest na wymianie. Murzyni nie mają pieniędzy, na nicby się przydało chcieć otrzymać od nich zapłatę w gotówce. Ale — tak jest lepiej. Wymieniamy rozmiate łachy na kość słoniową, skóry krokodyle, futra małpie, skóry tygrysie, lamparcie, wężów, nawet na złoto i djamenty. Przy odrobinie sprytu agent może w krótkim czasie zbić fortunę, może zdobyć za jednym zamachem majątek wzamian za sprzedany stary płaszcz nieprzemakalny. Nabyliśmy w ten sposób całą kolekcję futer małpich z gatunku querezzas, które są bardzo wysoko cenione na rynku futrzanym. W Afryce murzyn oddaje tuzin takich skórek za kask strażacki z błyszczącego mosiądzu. Dawniej kupowaliśmy dużo piór strusich, teraz spadły one w cenie i można je nabyć za kamizelkę naprzykład".

Mistrz Tichin jest tak zachwycony swym businessem afrykańskim, że dziwnem i niepojętem wydaje mu się narzekanie na kryzys w Europie.

„W Afryce centralnej nie wiemy, co to kryzys. Kto ma zdrowie, ten może tu zdobyć fortunę. Dobrych interesów nie brak, trzeba tylko się schylić, by podnieść złoto!"

L. M.

Z OLKUSZA.

(ol) **Ze straży.** W Pilicy odbyła się w dniu 10 bm. rejonowa odprawa naczelników i ich zastępców straży z rejonu pilickiego. W odprawie wzięło udział 12 osób, reprezentujących straże z Pilicy, Giebła, Dzwonowic, Kleszczowej, Szyc Kidowskich, Siadczy, Sierbowic i Solcy. Po omówieniu spraw bieżących, ustalono terminy dla przeszkolenia drużyn: w dniu 17 bm. w Kleszczowej i Wierzbicy, 18 bm. w Solcy i Siadczy, 19 bm. w Kidowie i Sierbowicach i 20 bm. w Gieble i Pilicy.

(ol) **Komuniści z Wolbromia.** Z pośród ostatnio 29 zaaresztowanych w Wolbromiu, w związku z ostatniemi wystąpieniami komunistycznemi i masówką w lesie wolbromskim, 19 osób przewiezionych zostało wczoraj do więzienai w Mysłowicach, pozostali oddani są pod dozór bądź policji, bądź rodziców, jako małoletni.

(ol) **„Jerzyk" dezerter.** Wczorajszej nocy został aresztowany przez żandarmerję wojskową znany awanturnik olkuski Jerzy Stempień, zwany popularnie „Jerzykiem", który przed rokiem wzięty był do wojska. „Jerzyk" uciekł z wojska już poraz czwarty.

Miły liścik dzieci z kolonij letnich.

Szanowny Panie Redaktorze!

Bardzo prosimy Pana o wydrukowanie naszego liściku w gazecie.

Jesteśmy na kolonjach letnich w Daleszycach. Jest nas tu 50-ciu chłopców, zebranych ze wszystkich szkół powszechnych z Kielc. W Daleszycach jest nam bardzo wesoło, kąpiemy się w rzece Belniance. Opaliliśmy się jak cyganie, tak że nasze mamusie napewno nas nie poznają. Najadamy się tu, wysypiamy i bawimy się po całych dniach. Chodzimy także na wycieczki. Żebyście wiedzieli jak tu nam wesoło, jak dobrze, to napewno byście chcieli tu być z nami.

Sami ułożyliśmy sobie piosenkę o kolonjach, a jest ona taka:

A czy wiecie wy ludziska, tarara
Jak to miło na letniskach.
Już o siódmej jest pobudka, tarara
I modlitwa bardzo krótka.
Białej kawy się napijesz, tarara
O tem do południa żyjesz.
A na obiad dobra zupka, tarara
Garniec wody jedna krupka.
Pan profesor chłop morowy, tarara
Tylko czasem za nerwowy.
Słyszeliśmy o Hitlerze, tarara
Ale go nasz Dziadek spierze i t. d.

Nie piszemy całej piosenki, aby liścik nie był za długi, ale usłyszycie ją, jak przyjedziemy do Kielc, zobaczycie jaka ładna.

W tym liściku chcemy przedewszystkiem bardzo gorąco podziękować p. wojewodzinie Bratkowskiej, p. inspektorowi szkolnemu Rychterowi i kochanym paniom ze związku obywatelskiej pracy kobiet za to, że urządzili nam kolonje letnie. Na Ich cześć niech doleci do Kielc nasz głośny okrzyk: hip! hip! hip! hura! hura! hura!

Chłopcy z kolonji Daleszyc.

Daleszyce, 8 sierpnia.

Znany kupiec sosnowiecki oskarżony o oszustwo i przywłaszczenie pieniędzy.

ODROCZENIE ROZPRAWY.

Jak to było do przypuszczenia, zapowiedziana sprawa przeciwko znanemu w Sosnowcu kupcowi Romanowi Neyowi zwabiła do sądu na rozprawę liczne grono sosnowieckich kupców.

Już w pierwszych słowach szermierczych między prokuratorem a obroną, padło kilka nazwisk z pośród znanych ogólnie kupców sosnowieckich, których udział w zawiłych interesach niepoważnego kupca, oskarżonego o oszustwo i przywłaszczenie pieniędzy i weksli, jest conajmniej zastanawiający.

W miarę wywodów obrony, w sprawie nastąpił nieoczekiwany zwrot. Okazało się, że przeciwko pierwszemu wspólnikowi Neya, leśniczemu z Podzamcza n. Sanem niejakiemu Krzywce, który wniósł na Neya skargę do prokuratora, prowadzi się również dochodzenie, mające ścisły związek z tą sprawą.

Okoliczność ta, zarówno brak kilku ważnych świadków, spowodowały sąd do odroczenia rozprawy. Rozprawa odbędzie się przypuszczalnie w listopadzie br.

Dziecko na... drzewie.

NIEZWYKŁA SCENA NA ULICY MIASTECZKA.

Przed kilku dniami zdarzyła się w jednem z małych miasteczek Yorkschire komiczna historja która o mało nie zakończyła się tragicznie. Bohaterką tej niezwykłej historji była 12-letnia dziewczynka, której matka poleciła, aby sprzątnęła i wymiotła

niewielki korytarz u ich domu.

Niesfornemu dziecku nie w smak było to polecenie matki i aby się wymigać przed jego wypełnieniem ukryła się... wlazłszy na wysokie drzewo rosnące przed domem na ulicy.

Po pewnym czasie matka spostrzegłszy niecbecność córeczki poczęła ją szukać i wreszcie wyszła przed dom w nadziei, że bawi się na ulicy. Ku wielkiemu swemu przerażeniu spostrzegła ona swą córkę siedzącą na drzewie

na wysokości 4-go piętra.

Matka poczęła wołać, aby zeszła, lecz niesforna dziewczynka miast zejść wlazła jeszcze wyżej i usiadła na wątłej gałęzi, która lada chwila groziła załamaniem się. Matka stała bezradnie na ulicy i trzęsła się o życie nieostrożnego dziecka. Na wszelkie błagania matki, aby raczyła wreszcie zejść z drzewa, dziewczynka nie raczyła wcale odpowiedzieć.

Tymczasem na ulicy zebrał się tłum gapiów, który z pełną grozy ciekawością przypatrywał się niesfornemu dziecku na drzewie. — Wreszcie matka pobiegła do telefonu i zaalarmowała najbliższy komisarjat, zawiadamiając, że stał się wypadek,

który grozi życiu dziecka.

Na miejsce przybyło natychmiast kilku posterunkowych, którzy poczęli początkowo namową skłaniać małą, aby zeszła z drzewa.

Dziewczynka, na której mundury policji nie wywarły najmniejszego wrażenia, odpowiedziała, że jeśli ktokolwiek spróbuje tylko zdjąć ją z drzewa, to ona natychmiast rzuci się w dół. Groźba dziewczynki zrobiła piorunujące wrażenie, bowiem upadek z przeszło czteropiętrowej wysokości na bruk groził bezwzględnie śmiercią. Nie było innej rady, jak tylko zatelefonować po straż ogniową,

co też uskuteczniono.

W międzyczasie policjanci przy pomocy przechodniów rozpoztarli pod drzewem mocne płachty na wypadek, gdyby dziewczynka zamierzała spełnić swą groźbę. Gdy wielka drabina pożarnicza wraz z obsługą straży ogniowej przybyła na miejsce, dziewczynka zrezygnowała ze swego uporu i wolno i ostrożnie zeszła z drzewa wprost w objęcia policjantów, którzy nie szczędzili niesfornemu dziecku

surowych upomnień.

Matka dziecka naskutek silnego strachu, jaki przez cały czas przeżywała, musiała położyć się do łóżka i w ten sposób niesforne dziecko uniknęło zasłużonej kary.

We wsi Ciempy sprzedano żyda za dwieście złotych.

We wsi **Ciempy pod Grodziskiem** Mazowieckim (wojew. warszawskie) ujawniono fantastyczne oszustwo. Przybył tam niejaki Pitulski z Grodziska i puścił pogłoskę, że według nowych ustaw, każdy włościanin może sobie kupić żyda na własność.

Ceny są niewysokie, od 100 do 500 zł. Prawo własności przysługuje, zależnie od umowy, od roku do lat pięciu.

Nowością zainteresował się gospodarz Maciej Wojdała, który nie mógł dać sobie rady z rachunkami, z podatkami, z gminą i nagwałt potrzebował sprytnego doradcy. Zwrócił się więc do Pitulskiego z zapytaniem, gdzie można nabyć żyda. Pitulski odrzekł, że sam mu go dostarczy i to zupełnie bezinteresownie.

Istotnie, po dwuch dniach przyprowadził ze sobą brodatego chałaciarza. Spisano w karczmie kontrakt. Wojdała nabył żyda za 200 zł. na lat cztery. Zapłacił gotówką i postawił wódki. Kiedy już z czupryn zaczęło się kurzyć. Pitulski oznajmił, że pojedzie jeszcze z żydem do Grodziska po jego manatki i wróci przed wieczorem. Jednakże nie wrócił.

Wojdała czekał dwie doby, aż wreszcie wybrał się pieszo do Grodziska, gdzie złożył skargę przeciwko Pitulskiemu.

Okazało się, że oszust ten grasował od dłuższego czasu po wsiach okolicznych, handlując stale tym samym żydem, nazwiskiem Kałmen Perelman.

Dochodami dzielili się uczciwie, pół na pół. Obu zatrzymano i wkrótce staną przed sądem.

—oOo—

HUMOR.

— Jeżeli pan koniecznie chce wiedzieć to powiem panu. Mam dwa powody dla których nie mogę wyjść za pana.

— Jakie to są powody?

— Pan i jeszcze drugi mężczyzna.

* * *

Żebrak, na ciemnej ulicy, natarczywie napastując przechodnia:

— Jeżeli mi litościwa osoba nie da jałmużny, to będę zmuszony...

Przechodzeń, w przekonaniu, że żebrak myśli o samobójstwie, daje mu prędko kilka monet.

— Niech panu Pan Bóg wynagrodzi. A już myślałem, że chyba będę się musiał rozejrzeć za pracą. Cały dzień żebrze i dotychczas nic nie otrzymałem.

* * *

Sierżant do rekruta: — Powiedzcie mi szeregowiec Wiecheć, co to jest tajemnica wojskowa?

— To jest, panie sierżancie, gdy ja idę dwa razy po obiad.

* * *

Kucharka: — Jakoś nasza pani niebardzo zmizerniała po stracie męża. Pewnie niezadługo znajdzie sobie drugiego?

Pokojówka: — O mój Boże, jak się pani na ludziach nie zna. Ona taka smutna i w takiej żałobie, że jak siądzie do fortepianu, to tylko na samych czarnych klawiszach wygrywa.

* * *

— Panie Karol, dlaczego pan nie chce tańczyć?

— Bo się nie mogę połapać z muzyką: muzyka gra walca, a moje kiszki marsza.

* * *

Nauczyciel: — Co to jest kręgosłup?

Uczeń: — Kręgosłup to jest to, na czem z jednego końca siedzi moja głowa, a z drugiego ja sam.

* * *

Przyjęcie u państwa Kogutkowskich. Pani Kogutkowska popisuje się śpiewem. Pan domu zabawia rozmową jednego z gości.

— Jak się panu podoba głos mojej żony?

— Co proszę?

— Jak się panu podoba głos mojej żony? — ryczy gospodarz do ucha gościa.

— Bardzo pana przepraszam, ale nie rozumiem ani słowa, dopóki tamta kobieta nie przestanie się wydzierać.

INTELIGENTNE PYTANIE.

Nad jednem z letnisk podwarszawskich rozpętała się burza. Siedząca przy obiedzie pani X. zwraca się do swego sąsiada z pytaniem.

— Panie inżynierze, czy piorun prędko leci?

— Jak warjat, proszę pani — odpowiada z zimną krwią zapytany

ZE SPORTU.

Szermierze polscy zdobyli bronzowy medal.

Brawurowy występ na olimpjadzie.

LOS ANGELES, 12. 8. Zdobyliśmy jeszcze jeden medal bronzowy na olimpjadzie. Tym razem wywalczyli go szermierze, bijąc

po zaciętej walce

Stany Zjednoczone jednem jedynem trafieniem. Oba państwa miały bowiem po osiem zwycięstw, a tylko stosunek tuszów brzmiał 69:59 dla Polski.

Na przegraną z włochami i z węgrami byliśmy przygotowani zgóry i my i amerykanie. Wiedzieliśmy, że

walka naszego życia

to spotkanie ze Stanami Zjednoczonemi i to samo wiedzieli nasi przeciwnicy. To też w walkach poprzedzających mecz kulminacyjny U. S. A. — Polska myśleliśmy tylko o tej walnej rozprawie. To też widząc ogromną przewagę techniczną włochów przy stanie 1:9 dla nich, gdy mecz był już rozstrzygnięty, zrezygnowaliśmy z dalszej walki. Jedyny punkt zdobył

Papee, bijąc Anzelmiego.

Lubicz — Nycz przegrał trzy spotkania, **Friedrich, Dobrowolski i Papee** — po dwa. Amerykanie przeciw węgrom wystawili też skład rezerwowy z van Buskivkim i Faulwnerem, zamiast Huffmana i Muraya i przegrali 3:13.

Potem nadeszły walki decydujące. — Gdy węgrzy gromili włochów w stosunku 9:1 i zdobywali złoty medal olimpijski, my spotkaliśmy się na sąsiedniej planszy ze Stanami Zjednoczonemi.

Początkowo szliśmy łeb w łeb. Zdobyliśmy 5 zwycięstw, yankesi tyleż. — Potem, wśród

widocznego entuzjazmu widzów,

potknęła się nam noga. **Armitage pokonał Friedricha 5:0, Murray niedysponowanego Segdę 5:4,** jeszcze jeden **punkt zdobył Papee, bijąc Brudera 5:1**

i widmo zbliżającej się klęski

zawisło nad nami, gdy **Huffman** wygrał z **Friedrichem 5:2.**

Amerykanie prowadzą 8:6, stosunek trafień 52:50. Wszyscy są pewni ich zwycięstwa ostatecznego, zwłaszcza, że walczy ich gwiazda, Huffman.

Nagle dzieje się coś niezwykłego. — Wśród zupełnej ciszy, **Segda ostatnim wysiłkiem żelaznej woli** panującej nad zmęczonemi mięśniami, odnosi jedyne, ale jakże cenne zwycięstwo 8:7 i 56:55.

Suski walczy z Huffmanem. Co za furja, co za impet, co za brawura. Widownia

z gubernatorem Kalifornji

Fairbanksen nie myśli już o utracie pewnego zwycięstwa swych rodaków, porwana jest walką polaka. Suski prowadzi 4:2, potem 4:3. Wreszcie ostatni wypad, szabla spada na pierś amerykanina i wygraliśmy. Hurra!

Bohaterem spotwkania był por. Suski, który wygrał trzy walki, tyleż zwycięstw odniósł Papee. Po jednym punkcie zdobyli Segda i Friedrich.

Po chwili

stajemy do ostatniej walki —

przeciw węgrom. Jest to formalność, trzecie miejsce mamy zapewnione, a o lepszem nie możemy marzyć. Przegrywamy jednak tak, jak włosi 1:9. Znów świetny Suski bije Nagyego 5:4. Wreszcie rezerwa włoska bije Stany Zjednoczone 9:4.

Turniej szablowy skończony. Wygrały go Węgry przed Włochami.

Trzecie miejsce mają polacy. Czwarte Stany Zjednoczone.

Stosownie do art. 40 Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 23 grudnia 1927 r. o zapobieganiu upadłości, Nadzorca Sądowy nad firmą „Bracia Rucińscy" w Będzinie, ulica Kołłątaja 24, w porozumieniu z Sędzią Komisarzem, podaje do wiadomości, że sprawdzanie wierzytelności odbywać się będzie w dniach 22 i 23 sierpnia 1932 r. w lokalu firmy „Bracia Rucińscy" w Będzinie, ul. Kołłątaja 24, od godz. 10-ej do 13-ej.

Lista sprawdzonych wierzycieli wyłożona zostanie w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, Wydział Handlowy od dnia 24 sierpnia 1932 roku.

Od tego dnia w terminie 7-mio dniowym mogą wierzyciele zaskarżyć postanowienie Nadzorcy Sądowego co do wciągnięcia lub odmowy wciągnięcia wierzytelności na listę do Sędziego Komisarza.

Nadzorca Sądowy (—) **HENRYK LIEBEK.**

KOLARSTWO.

SEKCJA KOLARSKA STS. „UNJA"

podaje do wiadomości swych członków, że wycieczka do Wisły odbędzie się w dniu 13 bm. t. j. w sobotę o godz. 3-ej pp. Zbiórka na boisku. Wyjazd nastąpi o godz. 4-ej pp.

—oOo—

PIŁKA NOŻNA.

„C. K. S." — „HAKOAH".

Dziś „Hakoah" będziński na własnem boisku gościć będzie czeladzki klub sportowy C. K. S.

Początek zawodów o godz. 5 popoł., przedmecz o godz. 3 popoł.

Jak się dowiadujemy **C. K. S.** doszedł do porozumienia z niemiecką drużyną **„09" (Bytom),** kontraktując zawody na dzień 21 bm. w Czeladzi.

W „09" wystąpi znany strzelec **Geisler.** Niemniejsze zainteresowanie budzą zapowiedziane na 4 września zawody z czołową drużyną na G. Śląsku **„Naprzód" Lipiny.**

„Naprzód" przyjeżdża w najlepszym składzie.

—oOo—

SPOTKANIA MIĘDZYGRUPOWE O MISTRZOSTWO OKRĘGU KIELECKIEGO.

W obydwa nadchodzące święta odbędą się spotkania międzygrupowe o mistrzostwo okręgu kieleckiego. Mistrzowskie rozgrywki o wejście do ligi państwowej rozpoczną się 21 bm.

Jutro, tj. 14 bm. rozegrane zostaną następujące spotkania:

W Dąbrowie na własnem boisku mistrz zagłębiowski **„Zagłębie"** spotka się z **„Wartą"** zawiercką, która jest już 100 proc. mistrzem okręgu.

W Kielcach **4 p. p. leg.** walczyć będzie z **R. K. S. (Radom).**

W poniedziałek, tj. 15 bm. odbędzie się w Zawierciu rewanżowe spotkanie „Warta" — **„Zagłębie"** i w Radomiu **R. K. S.** spotka się z **4 p. p. leg.**

—oOo—

CZTERY MECZE LIGOWE w DNIACH 14 i 15 bm.

Jutro i w poniedziałek rozegrane zostaną cztery następujące mecze ligowe i tak: 14 bm. w Warszawie **„Polonia"** grać będzie z **„Pogonią"**, a w Krakowie **„Cracovia"** z **„Ruchem".**

W poniedziałek, tj. 15 bm. w Warszawie **„Legja"** walczy z **„Garbarnią"**, a w Krakowie **„Wisła"** zmierzy się z **Ł. K. S.**

CZELADŹ WYSTAWIŁA DRUŻYNĘ DO MARSZU NAD ODRĘ.

W dniu dzisiejszym drużyna związku powstańców śląskich w Czeladzi odjeżdża do Słupnin, celem wzięcia udziału w wielkim marszu nad Odrę, na trasie 104 km.

Drużyna czeladzka w składzie 9 osób i 4 rezerwowych zapowiada się dość dobrze, **gdyż na kilku próbnych** marszach uzyskała dobry czas. Odjazd pod przewodnictwem prezesa związku **K. Biegańskiego** nastąpi z Rynku o godz. 7 wieczorem.

Start drużyny w niedzielę o godz. 6 rano.

—oOo—

NOWA ZELANDJA MA STERNIKA KALEKĘ.

Wioślarskie osady nowozelandzkie trenuje od 18 lat sternik kaleka, który wyraźnie utyka na prawą nogę, co nie przeszkadza mu jednak prowadzić swą drużynę do sukcesów. Jest to jedyny mieszkaniec wsi olimpijskiej — kaleka.

—oOo—

TOM SULLIVAN TRENEREM NIEMCÓW.

Trenerem wioślarzy niemieckich jest były mistrz świata na skiffie **Tom Sullivan.** Siwy jegomość (65 lat) rusza się żwawo i komenderuje na przystani bardzo energicznie.

Znakomity anglik rokuje swym osadom wielkie powodzenie, za najsilniejszą łódź uważa dwójkę podwójną z obsadą **Buhtz — Boetzeln.**

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 12. 8.

Berlin	212.30
Belgja	123.85
Holandja	359.30
Londyn	31.20
Nowy Jork	8.92
Paryż	34.97
Praga	26.39
Sztokholm	160.50
Szwajcarja	173.95
Włochy	45.55

AKCJE I POŻYCZKI.

Warszawa, 12 8.

3 proc. Poż. Budowlana	35.25
4 proc. Poż. Dolarowa	49.50
5 proc. Poż. Konwers.	36.50
5 proc. Poż. Kolejowa	29.50
6 proc. Poż. Dolarowa	54.50
7 proc. Poż. Inwest.	96.00
Listy zastawne Warszawy	44.25
Bank Polski	72.00
Węgiel	12.50
Starachowice	7.25

Wydawca: **Helena Monsiorska.** Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-24. Redaktor odp.: **Józef Oskólski.**